

Niemcy popełniają narodowe samobójstwo

15 września 2022

Niemiecki rząd zdecydował w zeszłym tygodniu o tymczasowym wstrzymaniu zamknięcia dwóch elektrowni jądrowych. Jest to próba zabezpieczenia dostaw energii do RFN po tym, jak Rosja skutecznie wyłączyła eksport gazu do RFN.

Ale niemiecki rząd mógłby zrobić znacznie więcej, gdyby poważnie podchodził do wzmocnienia swojego bezpieczeństwa energetycznego. Może na przykład uchylić zakaz szczelinowania z 2017 r. Jak wynika z raportu rządowego z 2016 r., Niemcy znajdują się na złożach gazu łupkowego o wielkości ponad dwóch bilionów metrów sześciennych – 20 razy więcej niż roczne zużycie gazu. Szczelinowanie mogłoby realistycznie pokryć 10 proc. zapotrzebowania Niemiec na gaz rocznie. Jeszcze bardziej zachęcające jest to, że raport pokazuje, że szczelinowanie w Niemczech można przeprowadzić bez szkody dla zdrowia publicznego lub środowiska. Szczelinowanie mogłoby zatem pomóc w zapewnieniu długoterminowego rozwiązania pogłębiającego się kryzysu energetycznego.

Niemcy zmierzają ku przepaść dzięki kryzysowi energetycznemu. Niemiecki przemysł ciężki może nawet być zmuszony do ograniczenia produkcji, aby poradzić sobie z rosnącymi kosztami energii. Producent stali ArcelorMittal ogłosił już, że zamierza zamknąć wielkie piece w niektórych swoich zakładach. Szczelinowanie nie rozwiązałoby tych problemów z dnia na dzień – pełna eksploatacja złóż zajęłaby kilka lat. Ale danie szczelinowaniu zielonego światła z pewnością wysłałoby sygnał, że Berlin poważnie podchodzi do pomocy niemieckiemu przemysłowi.

Trwający kryzys gazowy wpłynął również na niemiecką produkcję żywności. Obecnie wstrzymano 70 proc. produkcji nawozów w

Europie, która zależy od gazu. Może to poważnie utrudnić produkcję rolną w 2023 r. i doprowadzić do ogromnych niedoborów w zaopatrzeniu w żywność. Wydaje się jednak, że niemieccy przywódcy polityczni stawiają swoje zaangażowanie na rzecz zielonej ortodoksji ponad wszystko inne – w tym potrzebę radzenia sobie z wieloma kryzysami, przed którymi stoją obecnie Niemcy.

Weźmy na przykład Cema Özdemira, niemieckiego ministra żywności i rolnictwa. W wywiadzie dla Frankfurter Allgemeine Zeitung powiedział, że „głód nie powinien być nadużywany jako argument do kompromisów w sprawie różnorodności biologicznej lub ochrony klimatu”.

Tutaj Özdemir odrzucił obawy ludzi dotyczące produkcji żywności jako nic więcej niż próbę podważenia planów środowiskowych jego rządu. Tak więc teraz niemiecki rząd, trzymając się sztywno zielonej agendy, podwaja swoją samobójczą politykę.

Berlin planuje zwiększyć produkcję rolnictwa ekologicznego w Niemczech o około 30 procent do 2030 roku. Jak zauważa dziennikarz Axel Bojanowski, polityka ta zmieniłaby Niemcy z samowystarczalnego producenta zbóż w importera netto zboża. Byłaby to katastrofa o globalnych reperkusjach. Widzieliśmy już, jak decyzja krajów zachodnich o odrzuceniu krajowych poszukiwań gazu na rzecz zakupu gazu na rynku globalnym doprowadziła do wzrostu cen do poziomu, na który tylko one mogą sobie pozwolić – podczas gdy w krajach rozwijających się, takich jak Pakistan, gasną światła. Ruch Niemiec w kierunku rolnictwa ekologicznego, za którym ma podążać reszta Europy, będzie miał podobny wpływ na ceny zboża i innych artykułów spożywczych.

Nie oznacza to, że niemiecki rząd wydaje się tym zaniepokojony. Wydaje się bardziej niż zadowolona z pomniejszenia swojego sektora rolnego w imię ochrony środowiska. Stąd decyzja z 2016 r. o zakazie uprawy roślin

przy użyciu technologii modyfikacji genetycznej – technologii, która zwiększyłaby odporność produkcji żywności, zwłaszcza w cieplejszym klimacie.

Nic więc nie powinno nas dziwić. Niemieckie elity wielokrotnie stawały na drodze postępu niezbędnego do rozkwitu człowieka, ograniczając rozwój produkcji żywności i energii. I zrobili to poprzez politykę strachu, z kolejnymi rządami ostrzegającymi przed niebezpieczeństwami związanymi z gazem, energią jądrową i organizmami modyfikowanymi genetycznie.

Kuszące jest pytanie, co jest teraz bardziej niebezpieczne – zmiany klimatyczne czy destrukcyjna, nienaukowa i ideologiczna polityka uchwalona w jej imieniu?

W 2004 r. niemiecki minister środowiska Jürgen Trittin obiecał, że przejście energetyczne z paliw kopalnych na bezemisyjne źródła energii będzie kosztować przeciętne gospodarstwo domowe nie więcej niż 1 euro miesięcznie – „cenę gałki lodów”. To twierdzenie wygląda dziś absurdalnie. Zamiast tego transformacja energetyczna, podobnie jak wiele innych polityk popieranych przez polityków skłaniających się ku ekologii, prawdopodobnie zuboży duże części Europy.

Ekolodzy w dużej mierze nie przejmują się tym. Brytyjski pisarz George Monbiot, próbując niedawno uzasadnić wezwanie do zakończenia hodowli zwierząt, twierdził, że „jedzenie mięsa, mleka i jaj jest zbytkiem, na który planeta nie może sobie pozwolić”. Tacy jak Özdemir nie używają tego samego języka co Monbiot, ale piją z tego samego koryta. Dla zielonych ideologów trudności są ceną, jaką zwykli ludzie powinni zapłacić.

To haniebne. Nowoczesna technologia dostarcza tak wielu rozwiązań naszych problemów. Ale niemieccy zieloni politycy stoją na przeszkodzie, by z niego skorzystać.

Autorstwo: Ralph Schoellhammer

Źródło zagraniczne: Spiked-Online.com

Źródło polskie: MyslPolska.info

0 autorze

Ralph Schoellhammer jest adiunktem w dziedzinie ekonomii i nauk politycznych na Webster University Vienna.